

Tomasz Ślęczka

Uniwersytet Wrocławski

Przyroda w gospodarskich encyklopediach doby staropolskiej: Krescentyn i Haur

I. Ustalenia wstępne

Tadeusz Bieńkowski, rozpoczynając pracę poświęconą wiedzy przyrodniczej w szesnastowiecznej Polsce, stwierdził, iż

przez przyrodę rozumiano w wieku XVI sklepienie niebios, gwiazdy, planety, powietrze, a także naturalne zasoby Ziemi – góry, morza, rzeki, rośliny i zwierzęta, zasoby mineralne ukryte w jej wnętrzu. Do zjawisk przyrody zaliczano burze, wichury, deszcze, przypływy i odpływy morza, trzęsienia ziemi, powodzie, nieurodzaje, zarazy i epidemie. Te siły przyrody działały w sposób widoczny i oczywisty. Oprócz tego miały istnieć i wywierać na życie ludzi inne jeszcze siły przyrody – tajemne moce roślin i minerałów, wpływ gwiazd i planet. Siły te – jak wówczas utrzymywano – nie były postrzegalne zmysłowo, można było tylko oglądać ich skutki¹.

Rekonstrukcję obrazu przyrody w dziełach Piotra Krescentyna oraz Jakuba Kazimierza Haura przeprowadzam wedle zaproponowanego przez Bieńkowskiego schematu. Oglądowi poddam zatem następujące elementy: siły rządzące przyrodą, naturalne zasoby Ziemi (czyli rośliny, zwierzęta, twory przyrody nieożywionej) oraz zjawiska przyrodnicze. Z rozmysłem pomijam zupełnie zagadnienie – nazwijmy je umownie – „Krescentyn i Haur jako pisarze rolniczy”,

¹ T. Bieńkowski, *Wiedza przyrodnicza w Polsce w wieku XVI*, Wrocław 1985, s. 5.

a to z powodu wyczerpującego i znacznie kompetentniejszego, niż byłbym to w stanie uczynić, opracowania tej kwestii przez Władysława Ochmańskiego² i Antoniego Podrazę³; w razie potrzeby będę się odwoływał do wyników ich badań. Również w przypadku łowieckich części obu dzieł przywołać należy prace Władysława Dynaka, zawierające wyczerpującą analizę tych zagadnień⁴.

U progu polskiej literatury gospodarskiej stoi przełożona przez nieznanego autora w XVI stuleciu praca włoskiego uczonego Piotra Krescentyna (Petrus de Crescentiis). Współczesny wydawca jego dzieła uważa, iż było ono szczególnie wysokim osiągnięciem łacińskojęzycznej literatury rolniczej z uwagi na wartość merytoryczną oraz szczególnie szerokie i długotrwałe oddziaływanie⁵. Podstawę źródłową stanowiły prace 32 autorów, od Hezjoda do Alberta Wielkiego⁶, wśród których najczęściej cytowani byli: Palladiusz⁷, Warron⁸, Katon⁹ i Wergiliusz¹⁰. Ogromne znaczenie (choć wyrażające się we wpływie ideowym, nie zaś bezpośrednich cytatach) miał dorobek Alberta Wielkiego¹¹.

Z zarzutem, iż w tym przypadku mamy do czynienia z utworem obcym, rozprawił się już dość dawno Władysław Ochmański:

tłumacz „Książ” znał niewątpliwie dobrze gospodarstwo wiejskie w Polsce od strony zarówno teoretycznej, jak i praktycznej; on pierwszy

² W. Ochmański, *Wiedza rolnicza w Polsce od XVI do połowy XVIII wieku*, Wrocław 1965.

³ A. Podraza, *Jakub Kazimierz Haur. Pisarz rolniczy z XVII wieku*, Wrocław 1961.

⁴ Zob. W. Dynak i J. Sokolski, *Wstęp*, w: *Staropolskie księgi o myślistwie. Antologia*, oprac. iidem, Wrocław 2001; W. Dynak, *Recepcja księgi myśliwskiej (XI) „Opus ruralium commodorum libri XII” Piotra Krescentyna w polskim piśmiennictwie gospodarskim i łowieckim*, w: *Italia. Polonia. Europa. Scritti in memoria di Andrea Litwornia*, red. A. Cecherelli (i in.), Roma 2007, s. 114–125.

⁵ Petrus de Crescentiis, *Ruralia commoda. Das Wissen des vollkommenene Landwirts um 1300*, Herausgegeben von W. Richter, Bd. 1, Heidelberg 1995, s. XIII.

⁶ *Ibidem*, s. XXV.

⁷ Rutilius Taurus Aemilianus Palladius, 97–103 cytatów.

⁸ Marcus Terentius Varro, 44–45 cytatów.

⁹ Marcus Portius Cato, 15 cytatów.

¹⁰ 9 cytatów.

¹¹ Zm. 1280, jest to więc uczyony właściwie współczesny Krescentynowi.

wprowadził do naszej literatury rolniczej bogatą, zaczerpniętą z rodzimych praktyki terminologię z zakresu gleboznawstwa, uprawy roli i roślin, i ogrodnictwa. Nie sposób przejść nad tym faktem do porządku dziennego. Poza tym z Krescentyna korzystało wielu polskich pisarzy rolniczych, poprzez J.K. Haura aż do drugiej połowy XVIII wieku. Za uwzględnieniem dzieła Krescentyna przemawia też fakt, że bardzo wiele z jego zaleceń było w całej pełni do zastosowania w warunkach polskich¹².

Stwierdzenie badacza dziejów polskiego rolnictwa wypada uzupełnić – za Władysławem Dynakiem – o wysoką ocenę wpływu, jaki Krescentynowe *Ruralia commoda* wywarły zarówno na staropolską, jak i późniejszą literaturę oraz terminologię łowiecką¹³.

Dwa wydania (z 1549 i 1571 r.) nie są identyczne (odmiennie nawet brzmią ich tytuły), jednak skala różnic nie doczekała się wyjaśnienia. Korzystałem z pierwszej edycji, w miarę potrzeby posiłkując się drugą, gdy zaś było to konieczne, sięgałem do edycji krytycznej Krescentyna¹⁴.

Drugim dziełem jest napisany przez Jakuba Kazimierza Haura *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiei ziemiańskiej*, po raz pierwszy wydany w Krakowie w roku 1689¹⁵ i wielokrotnie wznawiany, co świadczy o jego popularności wśród ówczesnych czytelników. Opinie badaczy na temat *Składu...* zmieniały się: Antoni Podraza ocenił je negatywnie, nazywając wprawdzie encyklopedią, jednak „na niskim poziomie, dostosowanym do niewybrednego gustu masy szlacheckich nieuków”¹⁶, nowsze prace

¹² W. Ochmański, *op. cit.*, s. 22–23.

¹³ Zob. m.in. W. Dynak, *op. cit.*, *passim*.

¹⁴ Pierwsze wydanie oznaczam literą K oraz numerem kolumny, przywołania z drugiego wydania oznaczam tą samą literą oraz cyfrą II i numerem kolumny. Wybór Richterowskiej edycji wydaje się jedynym możliwym, jako że nie wiemy, z którego wydania korzystał nasz tłumacz – i czy w ogóle dzieło Krescentyna znał z oryginału, czy raczej poznał je za pośrednictwem jednego z niemieckich jego przekładów.

¹⁵ Korzystam z wydania z 1693 r., oznaczając je w tekście głównym skrótem Sk oraz numerem strony.

¹⁶ A. Podraza, *op. cit.*, s. 27.

Piotra Kowalskiego oraz Joanny Partyki¹⁷ pogląd ten zdecydowanie odrzuciły, rehabilitując dzieło „ekonoma JKM”. Należy zauważyć, iż jest ono odmienne od pozostałych prac Haura, wielokrotnie obszerniejsze, gromadzące informacje znacznie wykraczające poza wąsko rozumiany zakres wiedzy rolniczej. Pomocniczo przyjdzie sięgnąć do dwu innych „ekonomicznych” książek tego autora – *Oekonomiki ziemiańskiej generalnej* z 1675 oraz *Generalnej oekonomiki* z roku 1679.

Ponadto – choć w mniejszym stopniu – pomocą służyć będą inne dzieła zaliczane do literatury rolniczej: *Gospodarstwo* Anzelma Gostomskiego (1588), *Memoriale oeconomicum* Teodora Zawackiego (1613), *Ziemianin abo gospodarz inflandski* Jana Hermana (1673) oraz *Krótkie i bardzo proste wprowadzenie do gospodarstwa wiejskiego* Marcina Grossera (1590). Są to jednak prace o odmiennym charakterze niż Haurowa encyklopedia czy obszerny traktat Krescentyna. Zapleczem intelektualnym wskazanych dzieł są ponadto prace wyrosłe z tradycji rzymskiej literatury agronomicznej, a także *Historia naturalna* Pliniusza.

2. Siły rządzące przyrodą

a. Żywioty/elementy

O znaczeniach, które dawna filozofia grecka nadawała koncepcji czterech elementów, Magdalena Wilejczyk pisała:

ogień, powietrze, woda oraz ziemia występowały w wypowiedziach starożytnych greckich filozofów w czterech co najmniej znaczeniach. Po pierwsze, były one przywoływane w ich znaczeniu naukowym i filozoficznym, a wówczas utożsamiane po prostu z żywiołami; po drugie, mogły być postrzegane jako najprostsze, niepodzielne na cząstki

¹⁷ Nowym, niedawno wskazanym przez Autorkę kontekstem Haurowego *Składu...* okazują się popularne w Europie XVI i XVII w. „skarbcce”. Szerzej o tym: J. Partyka, „Sekrety ziemiańskie” i „Rekreacje dżentelmena”, czyli polskie i angielskie kompendia najpotrzebniejszych wiadomości, w: *Staropolskie kompendia wiedzy*, red. I. Dacka-Górzyńska i J. Partyka, Warszawa 2009, s. 171–172.

specyficznie odrębne składniki poszczególnych rzeczy – ten sens najbliższy jest ścisłemu, sformułowanemu przez Arystotelesa pojęciu elementu [...]; po trzecie, wielu spośród starożytnych greckich filozofów nadawało im rangę rządzącej całą rzeczywistością zasady [...], która – po czwarte – u niektórych z nich uzyskiwała ponadto wymiar etyczny¹⁸.

Literatura gospodarska, mimo iż akceptuje istnienie czterech elementów, na ogół nie poświęca im większego zainteresowania. Na tym tle wyraźniej widać odmienność Haurowej encyklopedii oraz – w mniejszym stopniu – Krescentynowego podręcznika. I Haur, i Krescentyn zdecydowali się bowiem na omówienie żywołów jako takich oraz wskazanie ich konkretnych, dających się zaobserwować działań (autor *Skladu...* okazjonalnie zwracał również uwagę na ich etyczny charakter¹⁹). Ambicje encyklopedyczne zdecydowały, iż wykład na temat elementów został znacząco rozbudowany w stosunku do potrzeb tekstu czysto rolniczego.

Sile żywołów w ujęciu ogólnym poświęcił Haur cały *Traktat VIII*, powracał do tego zagadnienia i w innych partiach dzieła. Uwagi natury ogólnej uzupełnił sporą ilością odwołań do poszczególnych elementów, które wspominane są stosunkowo często, służąc (co zrozumiałe!) jako mechanizm wyjaśniania przyczyn lub przebiegu rozmaitych zjawisk, z którymi gospodarzowi przychodzi się w trakcie jego życia stykać. Rola poszczególnych żywołów nie sprowadza się zresztą do kwestii wyłącznie gospodarczej natury, pełnią one bowiem – o czym wspominam w innym miejscu – również profetyczną funkcję – i w takim znaczeniu wiedza na ich temat pożyteczna jest właściwie każdemu. Jak stwierdza Piotr Kowalski,

scjencystyczny wykład uzbrojony został w argumentację zaczerpniętą z dzieł naukowych autorytetów i zgodnie z ówczesnymi schematami wyjaśniania opatrzony został odniesieniami do religii. Dyskurs ulegał

¹⁸ M. Wilejczyk, *Filozofia przyrody Arystotelesa – wokół koncepcji czterech elementów*, Wrocław 2008, s. 6.

¹⁹ Wodę cechuje tak daleko posunięta czystość, że wyrzuca wszystko, co nieżywe – Sk 106, ziemia nie toleruje w sobie zwłok ludzi niebożnych – zwłaszcza krzywoprzysięzców – i wyrzuca je – Sk 106, identyczną niechęć żywi powietrze, karząc przysięgających fałszywie piorunami – Sk 256.

jednak sylwicznemu żywiołowi – od apodyktycznej prezentacji też łatwo przechodził do materii egzemplarnej bogatej w niezwykle i barwne przypadki. W ten sposób refleksja na temat Kosmosu niczym się nie różniła od rozważań o „wieśnych zabawach”²⁰.

Trudno lapidarniej ująć Haurowy *modus scribendi*.

b. Księżyc/planety

Trzy rzeczy budziły w Haurowych dziełach szczególną irytację badaczy dziejów rolnictwa w Polsce: ochocze korzystanie z dorobku wcześniejszych autorów (w szczególności Krescentyna), nadmierne rozwlekanie narracji w postaci zamieszczania znacznej ilości zbytecznych dygresji oraz hołdowanie licznym przesądom.

Do tych ostatnich zaliczali z jednej strony przyznawanie Księżycowi i planetom mocy oddziaływania na ziemskie sprawy, z drugiej zaś uzależnienie pory dokonywania czynności natury gospodarczej od stosownego stanu nieba, przede wszystkim fazy Księżyca (co logicznie wynikało z pierwszego założenia). Jak pisze Ochmański,

podobnie jak przy innych pracach polowych, tak i przy orce większość pisarzy rolniczych radzi brać pod uwagę położenie księżyca. Zawacki np. zaleca pokładać rolę pod jare w jesieni w ostatniej kwadrze. Zdaniem Hermana, gdyby to tylko było możliwe, należałoby wszystkie role orać na schodzie księżyca. Orka taka jest o wiele lepsza niż na nowiu, ponieważ rola prędko gnije, kruszeje, giną też wtedy korzenie chwastów. Dokładnie to samo mówi Tylkowski. Także Haur uważa schód księżyca za „wyborny i najlepszy” czas do orki; radzi on gospodarzom pilnie uważać, by „na schodzie miesiąca orać”. Dużo zaleceń tego typu jest u Colera. Nie uzależniają czasu orki od takiego czy innego położenia księżyca Gostomski, Ostroróg i Mitzler de Kolof²¹.

²⁰ P. Kowalski, *Theatrum świata wszystkiego i poćinwy gospodarz. O wizji świata pewnego siedemnastowiecznego pisarza ziemiańskiego*, Kraków 2000, s. 153.

²¹ W. Ochmański, *op. cit.*, s. 184.

Należy nadmienić, że i Krescentyn uznawał rolę Księżyca w działalności gospodarskiej²², nie tylko roślinnej, ponieważ i inne czynności, m.in. wytwarzanie wina, puszczanie krwi koniom itp., zależą od położenia ciał niebieskich.

Przekonanie to było więc powszechne i aprobowane, znajdowało też potwierdzenie w dziełach rzymskich – ich autorzy z równą mocą przyznawali, że pozycja tego ciała niebieskiego jest dla pewnych czynności gospodarskich bardzo istotna²³; nie dziwi więc fakt, że późniejsi uczeni, którzy w sposób świadomy i zamierzony czerpali z tradycji rzymskiej, powtarzali powzięte przez jej reprezentantów ustalenia.

Haur, mając znacznie dalej sięgające ambicje niż Krescentyn, o sprawie wspomina obszerniej, nie ograniczając się wyłącznie do Księżyca, umieszcza ponadto specjalną tablicę, ułatwiającą zrozumienie, jakie planety i w jaki sposób oddziałują na poszczególne elementy ziemiańskiej aktywności. Jest to szczególnie postać astrologii. Pisał o tym Bieńkowski: „Literatura staropolska nie szczędziła astrologom drwin i obelg, odmawiając im tytułu do wszelkiej nauki. Chodzi [...] o tzw. astrologię przepowiadającą przyszłość ludzi (*astrologia divinatrix*) w odróżnieniu od astrologii spełniającej funkcję dzisiejszej służby meteorologicznej pracującej dla potrzeb rolnictwa. Pochwałę takiej właśnie astrologii napisał J.K. Haur”²⁴. Natomiast o astrologii przepowiadającej przyszłość ludzi miał zdanie jak najgorsze (Sk 203–204).

²² Podczas omawiania w księgach wtórych zagadnienia prawidłowego odprawnienia siewu pokrótce analizuje rolę ziemskiego satelity w tym procesie (K 108–110), w innym miejscu stwierdzi, że najlepszym czasem na sianie roślin ogrodowych jest czas przed pełnią księżyca (K 202).

²³ Zob. Marcus Portius Cato, *O gospodarstwie wiejskim*, przeł. i opr. S. Łoś, Wrocław 1956, XXXVII. 3 i 4, XL. 1; Marcus Terentius Varro, *O gospodarstwie rolnym*, przeł. i oprac. I. Mikołajczyk, Wrocław 1991, I, 37; Lucius Iunius Moderatus Columella, *O rolnictwie*, t. 2, przeł. i oprac. I. Mikołajczyk, Toruń 1991, Księga O drzewach 3; Rutilius Taurus Aemilianus Palladius, *O rolnictwie*, przeł. i oprac. I. Mikołajczyk, Toruń 1999, ks. III.17.4, III.24.3; zob. też A. Podraza, *op. cit.*, s. 120–121.

²⁴ T. Bieńkowski, *Problematyka nauki w literaturze staropolskiej od XVI do XVIII wieku*, Wrocław 1968, s. 33.

c. Pochodzenie przyrody

Podobnie jak koncepcji czterech żywiołów, równie mało miejsca poświęcił Krescentyn zagadnieniu genezy przyrody jako takiej. Przy omawianiu pochodzenia oraz pożytku łąk wspomina, iż powstały one z mocy samej natury, ale za boską wolą, na początku świata, „aby się goła ziemia trawą zakryła” (K 476). Co ciekawe, podstawowym przeznaczeniem łąk okazuje się ozdabianie świata, natomiast pożytek dla bydła i ludzi stanowi funkcję pochodną. Jest to zresztą zupełnie zgodne z biblijnym porządkiem stworzenia, trawa i rośliny zielone zostały bowiem stworzone już trzeciego dnia, konsumenci zaś tych dóbr dopiero w dniu piątym (ptactwo) oraz szóstym (zwierzęta lądowe oraz ludzie).

Także Haur nie zajmuje się nazbyt obszernie kwestią pochodzenia przyrody i jej tworów, uznając to za rzecz oczywistą i niewymagającą dowodzenia; on wie, że cała przyroda została stworzona przez Boga, nie zawiera ani jednego zbytecznego elementu i została dana człowiekowi ku jego pożytkowi (Sk 1, Sk 32).

3. Naturalne zasoby Ziemi

a. Przyroda swojska

Składniki rodzimej flory i fauny obaj autorzy ukazują podobnie – w stosownych miejscach prezentując w sposób hasłowy poszczególne gatunki. Zależnie od ich gospodarczej doniosłości, przydatności medycznej, posiadanych informacji lub – w przypadku Haurowego *Składu...* – wartości dydaktycznych przywoływane są informacje charakteryzujące przedmiot zainteresowania. W ramach pojedynczego hasła czytelnik znajdzie zatem nazwę (incydentalnie uzupełnioną o jej etymologię), krótki opis wyglądu, wymagania klimatyczno-glebowe oraz najważniejsze nawozy, czas siewu lub sadzenia, działanie pożądane i niepożądane, typowe zastosowania konsumpcyjno-użytkowe, sposoby leczenia (leczono zarówno zwierzęta, jak i rośliny), wreszcie zagrożenia, jakim podlega lub jakie stwarza (np. orzech włoski zalecano izolować od

pozostałych roślin z powodu szkodzenia innym roślinom). Haur dołączy czasem pouczającą anegdotę. Hasła zoologiczne zawierać będą ponadto uwagi na temat rozmnażania oraz czasu uboju.

Prezentacją poszczególnych gatunków roślin zajmowała się wówczas wyspecjalizowana literatura. Zielniki i herbarze pisane były jednak przede wszystkim przez lekarzy, ewentualnie botaników, natomiast kompendia gospodarskie przynosiły istotne uzupełnienie – sposoby hodowli pożytecznych roślin. Jak stwierdza Bieńkowski, „układanie katalogów roślin leczniczych i zielników [...] miało długą średniowieczną tradycję. Cechą charakterystyczną tych prac był silny związek z praktyką – z obserwacjami przyrody, znajomością ziół i jednoczesnym dobrym rozeznaniem w objawach chorobowych. Służyć one również miały celom ściśle praktycznym w rękach lekarzy i aptekarzy”²⁵. Do praktyków – tyle że innego rodzaju – skierowane były także gospodarskie encyklopedie.

Dominują – oczywiście – zwierzęta i rośliny udomowione, ich żyjący w stanie wolnym pobratymcy rzadko stanowią przedmiot zainteresowania naszych autorów. Pojawiać się będą jako egzemplarze nadające się do udomowienia bądź upolowania, ewentualnie w roli umoralniających przykładów. Kwestia zwierzęcej wolności pojawia się – choć w sposób niezamierzony – w partiach informujących o zasadach tuczenia ptactwa; jak się okazuje, podstawowym wymogiem powodzenia tego procesu było odizolowanie hodowanych egzemplarzy od żyjących na wolności, by widząc niebo oraz swobodnie latające ptaki, nie próbowały ubezsuteknić działań gospodarza (K 586, Sk 132–133). Tęsknota za utraconą wolnością, jak się okazuje, jest właściwa również zwierzętom.

Dziko żyjące gatunki nie budzą zachwyty, wręcz przeciwnie, traktowane są jako nieużyteczne i szansę uznania za wartościowe mają wtedy, kiedy zostaną upolowane bądź udomowione. Dopiero bowiem to, co ucywilizowane, oswojone, gospodarczo eksploatowane, zasługuje na aprobatę. Nie byłoby jednak prawdziwe stwierdzenie, że dzika przyroda nie ma przypisanej żadnej wartości. Pierwszą pozytywną jej stroną jest to, że można ją objąć

²⁵ T. Bieńkowski, *Wiedza...*, s. 86.

w posiadanie, włączyć do produktywnego gospodarstwa i uczynić pożyteczną. Po wtóre, o ile – jak podkreślają zgodnie nasi autorzy – rośliny dziko rosnące wydają mniejsze owoce (są zatem mniej płodne), to jednak zawierają znacznie wyższe stężenie pozytywnych czynników, leki z nich robione odznaczają się większą mocą – są skuteczniejsze.

Również stosunek do zwierzyny łownej stanowi charakterystyczną różnicę między literaturą ogólnorolniczą a wyspecjalizowaną. Ciekawą uwagę poczynili w tym przedmiocie autorzy antologii *Staropolskie księgi o myślistwie*: „znamiennym rysem tej swoiście atawistycznej filozofii łowiectwa jest [...] propagowanie... «myślistwa uczciwego i szlacheckiego, nie zyskowego; ze psy i z ptaki, nie z sieciami i sidłami». Inaczej w książkach ogólnorolniczych: tu zalecane będą techniki łowów, które przy najmniejszym nakładzie kosztów przyniosą największe zyski, a więc – by posłużyć się terminologią Ostroroga – «myślistwo z sieciami i sidłami»²⁶.

Skoro więc wiadomo, że podstawowym kryterium ocenyżywionych, naturalnych zasobów Ziemi jest ich użyteczność, oczywiste będzie, że wszystkie istoty bądź zjawiska, które ją zmniejszają, są szkodliwe i muszą zostać wyeliminowane²⁷. Każdy z autorów, omawiający zasady prowadzenia gospodarki roślinnej i zwierzęcej, sporządza listę szkodników (*nota bene* aktualną po dziś dzień) oraz wskazuje sposoby ich zwalczania. Wśród tych wytworów przyrody pojawiają się krety, ślimaki, mrówki, wróble, lisy, kąkol i wiele innych. Można je dzięki starannym działaniom usunąć – i sposobom eliminacji rozmaitych szkodników (często osobliwym bądź paramagicznym) poświęca się wiele miejsca w interesujących nas tekstach.

²⁶ W. Dynak, J. Sokolski, *op. cit.*, s. 13.

²⁷ Chociaż Haur i dla nich znajduje częściowe zastosowanie: nawet chwasty mogą służyć za pokarm w czasie głodu, jak również części roślin uznawane za nieużyteczne (Sk 35). Czy mógł jednak postąpić inaczej, skoro wcześniej zauważył, iż Bóg nie stworzył niczego niepotrzebnego czy nieużytecznego (Sk 32)?

b. Przyroda obca. Egzotyka i dziwy przyrody

Obok przyrody „swojskiej” istniała również „obca”, czasem tylko dziwna, niekiedy groźna. Gospodarskie kompendia wydają się wprawdzie miejscem niezbyt stosownym do prezentowania tego rodzaju treści, jednak skoro ich autorzy zdecydowali się na poszerzenie swych wywodów o elementy egzotyczne, wypada poświęcić im nieco uwagi.

Krescentyn nieczęsto dzieli się z czytelnikiem tego rodzaju informacjami²⁸. Znacznie obfitszy materiał przynosi dzieło Haura. Egzotycznym zwierzętom poświęcił cały *Traktat XXI* (dopełniając nim dwa poprzedzające – XIX i XX, obejmujące odpowiednio myślistwo powietrzne i ziemne oraz rodzime zwierzęta łowne). Umotywował to następująco:

„Lubo się w naszym polskim kraju takowe nie rodzą zwierzęta [...], rzecz słuszna, aby cokolwiek o pomienionych zwierzach i ich osobliwych różnych naturach, dzielności i przymiotach namienić, wyrazić i napisać. Jakoż piękna jest wiedzieć i słyszeć oraz nauczyć się, jako Pan Bóg z wszechmocności swojej rzeczy ozdobne, cudowne i do podziwienia świata stworzył i swoją w tym pokazał wielką wielmożność, o tym nieco z Pliniusza informacyjnej, tudzież i z ustnej wielu wędrujących cudzoziemców tam bywających, godnych ludzi relacyjnej i powieści, tu się wyraziło (Sk 316).

Narrator – encyklopedysta – ujawnia jednocześnie podstawowe źródło swej erudycji – *Historię naturalną* Pliniusza, choć powoływać się będzie i na inne teksty: Pismo Święte, Alana z Lille, niemożliwego do zidentyfikowania Atlasa, św. Izydora z Sewilli,

²⁸ Wspomina więc, że Nil wylewa dwa razy w ciągu roku (K 86), wskazuje na Egipt jako miejsce wynalezienia siewu oraz orki (K 90), pisze o szczególnej, żyjącej tylko w Egipcie kolęcej odmianie bobu, której boją się nawet krokodyle (K 172), o Saracenach chroniących swój monopol na produkcję i sprzedaż pieprzu poprzez prażenie nasion w celu pozbawienia ich mocy rodzącej – dodatkowo drzewa pieprzowe były strzeżone przez węże (K 445). Większość tej Krescentynowej egzotyki koncentruje się w Egipcie, wszystkie też zostały przytoczone w celach bądź egzemplifikacyjnych, bądź uatrakcyjniających, za żadnym z nich w każdym razie nie stoi inny powód, niż praktyczny.

Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę”. Haur – do czego już się jednak *expressis verbis* nie przyznaje – obszerne fragmenty części „myśliwskiej” przepisał z Krescentynowego podręcznika. W innych miejscach części myśliwsko-egzotycznej przywoła jeszcze autorytet Arystotelesa, Klaudiusza Eliana, Pietra Mattiolo, wreszcie Szymona Syreńskiego. Jak piszą autorzy przywołanej już *Antologii...*,

Traktat XX „O zwierzu cudzoziemskim. O srogich i dzikich bestyjach i o ich naturze dziwnej opisanie” – to rodzaj „encyklopedii zoologicznej”, inspirowanej zoologicznymi księgami (VI–X) „Historii naturalnej” Pliniusza oraz pismami wczesnośredniowiecznych i renesansowych naturalistów [...] erudycyjność encyklopedysty zdominowała tu całkowicie doświadczenie i obserwację gospodarza i myśliwego. Uwaga ta nie oznacza jednak, że dwa pierwsze traktaty zostały napisane na podstawie własnych doświadczeń i obserwacji autora. Ich materia jest równie książkowa, co „traktatu o zwierzu cudzoziemskim” – zmieniają się jedynie autorzy i dzieła, z których czerpie Haur opisy i przykłady do swych wywodów. Tam, gdzie brakuje źródeł (np. przy danielu, kunie i innych, mniej „literackich” gatunkach zwierząt) i nasz autor jest bezradny, nadrabia braki erudycyjne przywoływaniem „osobliwych zdarzeń” i „przestróg moralnych”²⁹.

Bogdan Rok, analizując gust odbiorców kalendarzy czasów saskich, stwierdził, iż „interesowały [ich – T.Ś.] wszelkiego rodzaju informacje niezwykle”³⁰, w związku z czym autorzy starali się zaspokoić tego rodzaju zapotrzebowanie odpowiednią ilością atrakcyjnych opowiadań. Identyczny z pewnością był czytelnik Haurowego *Składu...*, a „ekonom JKM”, jak każdy racjonalnie myślący człowiek pióra, skłonny był to zapotrzebowanie zaspokoić.

Joanna Partyka doszła do wniosku, iż traktat *O zwierzu cudzoziemskim* ma przede wszystkim za zadanie „uzupełnić wiedzę pomijaną przez szkołę”³¹, prymarną jego funkcją jest oddziaływanie

²⁹ W. Dynak, J. Sokolski, *op. cit.*, s. 21–22.

³⁰ B. Rok, *Kalendarze polskie czasów saskich*, Wrocław 1985, s. 94.

³¹ J. Partyka, *Bestiariusz Haurowy*, w: *Wyobrażenia epok dawnych*, red. J.K. Goliński, Bydgoszcz 2001, s. 299.

na wyobraźnię poprzez „rozbudowane opisy wyglądu zwierząt [...] oraz antropomorficzne opisy ich zachowań”³². Egzotyczna przyroda wspominana jest jednak nie tylko w celu edukacyjnym, ale i symbolicznym, przywołującym niezbędną, dydaktyczny komentarz. Za prawdopodobny cytowana badaczka uznaje również cel rozrywkowy³³. Zoologiczne rozważania „ekonomy JKM” służyłyby więc tutaj kilku różnym celom, wśród których poznawczy – zdałoby się, że w przypadku encyklopedii podstawowy – bynajmniej nie musi mieć takiego właśnie charakteru.

Świat zwierzęcy (znacznie rzadziej ludzki) pojawia się również w charakterze punktu odniesienia do wyjaśniania pewnych zjawisk zachodzących w świecie roślin. Środkiem, po który sięgają wówczas nasi autorzy, jest analogia. Wykorzystywali ją w dwojaki sposób: przede wszystkim do realizacji wskazanego wyżej zamierzenia oraz – jak ujmuje to Adam Biela – jako „główną zasadę interpretacji świata, przy czym wnioski wyprowadzone na gruncie tej zasady miały charakter niepowątpiewalny, a zatem nie domagający się dalszego uzasadnienia”³⁴ – i zastosowanie to jest rzadsze, poza Haurowym *Składem...* nie znajdziemy zbyt wielu przykładów.

U Krescentyna najobficiej wykorzystuje analogię rozdział *Jako się drzewa dzielą na części* z ksiąg wtórych. Czytelnik znajduje tam obszernie wyjaśnienie mechanizmu powstawania drzew oraz sposobu, w jaki się rozwijają. Pomocą w tłumaczeniu przeznaczenia korzenia, właściwości miazgi, rdzenia, kory, powodów wzrastania są przywoływane odpowiednio obrazy zaczerpnięte ze świata zwierząt (np. korzeń okazuje się odpowiednikiem ust, jako że za jego pośrednictwem drzewo czerpie pokarm z ziemi, dokładnie tak samo, jak zwierzę odżywia przy użyciu swoich organów – K 49 i nast.). Fauna objaśnia więc działania flory.

Podobieństwa czerpane ze świata ludzi są rzadsze. Włoski uczony stwierdza, że rośliny można leczyć jak ludzi (K 69), chwali

³² *Ibidem*, s. 300.

³³ *Ibidem*, s. 302.

³⁴ A. Biela, *Analogia w nauce*, Warszawa 1989, s. 123.

pszczoły, że tworzą kierujące się rozumnymi, niemal ludzkimi zasadami, ściśle zhierarchizowane społeczności (K 598) itd.

Tego rodzaju analogiami posługują się i inni autorzy, także Haur, jednak w jego dziele znacznie ciekawsze okażą się partie, w których pojawiające się gatunki opatrywane będą interpretującym komentarzem. Działanie tego rodzaju ma długotrwałą tradycję postrzegania świata jako tekstu, który możliwy jest do odczytania i zrozumienia. Pisał o tym Jacek Sokolski, wskazując m.in. na założoną strategię pisarską: „rolę swą pisarze ci widzieli przede wszystkim w odsłanianiu mistycznego sensu zjawisk, które wcześniej w swoim zewnętrznym kształcie zostały w kompetentny sposób opisane przez innych”³⁵. Haurowe odczytanie „księgi natury”³⁶, znakomicie wpisujące się w humanistyczny wymiar historii naturalnej, przynosi pouczenie; poszczególni reprezentanci fauny (realnej i fikcyjnej) przesuwają się przed oczami czytelnika, egzemplifikując człowiecze cechy charakteru – dobre i złe, zadaniem odbiorcy zaś jest wykorzystanie uzyskanej wiedzy.

c. Twory przyrody nieożywionej

Ze względu na nikłą przydatność gospodarczą (a czasami wręcz szkodliwe działanie) twory przyrody nieożywionej rzadko goszczą na kartach interesujących nas dzieł. Stosunkowo najwięcej miejsca poświęcono górom; mogą one korzystnie oddziaływać na klimat oraz glebę położonych u ich podnóża terenów, wpływać na kierunek wiatrów, służyć ewentualnie jako źródło drewna budowlanego – jednak nic poza tym. O takim pożytku płynącym z sąsiedztwa gór pisał Krescentyn (K 478, również 97 i n.), jako przykład gór zimnych przywołując Alpy³⁷ (co nasz tłumacz zamienił na Tatry, K 478). O sąsiedztwie takim pisał i Haur, znacznie ciekawsze są jednak jego „górskie” refleksje, wypływające przy zupełnie innej

³⁵ J. Sokolski, *Słownik barokowej symboliki natury. Tom wstępny: Barokowa księga natury*, Wrocław 2000, s. 139.

³⁶ Zob. poświęcony humanistycznej historii naturalnej, magii naturalnej i filozofii naturalnej artykuł J. Sokolskiego w niniejszym tomie.

³⁷ Petrus de Crescentiis, *op. cit.*, Bd. II, s. 2.

okazji. Omawiając bowiem rolę ognia w przyrodzie, sporo miejsca poświęcił bardzo spektakularnej manifestacji tego żywiołu – wulkanom. W dłuższej dygresji informuje czytelnika o głównych tego rodzaju miejscach – Wezuwiuszu (erupcja m.in. w 1660 r.), Etnie (zapewne mając w pamięci stosunkowo niedawny wybuch z 1669 r., największy w całej historii tego wulkanu), islandzkiej Hekli, wskazuje też na istnienie innych jeszcze, mniej jednak znanych wulkanów. Dla Haura równie ważnym elementem okazuje się aspekt dydaktyczny – wulkan jawi się jako swoiste okno do piekła, co od razu daje asumpt do wprowadzenia nieuchronnego w takim wypadku pouczenia. Na przestrodze przed karą za grzechy Haur jednak tej partii rozważań nie kończy – w dość swobodnie prowadzonym opowiadaniu płynnie przechodzi do wydobywanych z gór kruszców³⁸, następnie porusza problem bicia monety (jakże daleko odchodząc od punktu wyjścia – potęgi ognia i przestrogi przed wiecznym potępieniem!) oraz złożone zagadnienia handlu międzynarodowego ze szczególnym uwzględnieniem niekorzystnego dla Rzeczypospolitej bilansu handlu z Węgry, a wreszcie ekonomiczno-politycznej natury kwestię psucia monety czy inne zagadnienia podobnego rodzaju (Sk 91–93).

4. Meteorologia

Uprawa ziemi zawsze była mocno uzależniona od zjawisk atmosferycznych. Deszcz, śnieg, a nawet wiatr potrafią w znaczący sposób zarówno pomóc, jak i utrudnić uzyskanie pożądaných efektów ekonomicznych, nie dziwi więc, że w gospodarskich kompendiach poświęca się im sporo uwagi, charakteryzując działanie oraz wskazując, w jaki sposób można prognozować pogodę. Najobszerniejszy wykład zamieszcza Haur (Sk 100 i n.), wnikliwie analizując znaki w powietrzu, wodzie, na ziemi i w ogniu. Ich uważna obserwacja oraz wiedza, na co zwracać uwagę i jak interpretować zebrany materiał, są niezbędne każdemu ziemianinowi.

³⁸ Czym się jednak szerzej nie zajmuje, metale i minerały nie goszczą bowiem na kartach dzieł gospodarskich jako samoistny przedmiot wykładu.

a. Wiatr

Dla autorów podręczników gospodarowania wiatry miały niebagatelne znaczenie. Determinowały wybór właściwego miejsca na osiedlenie się, wpływały na ludzkie zdrowie, przesądzały o powodzeniu siewu oraz zbieranych plonach. Stanowiły również zagrożenie dla ludzi poprzez swoją gwałtowność. Niezawodny w takich wypadkach Haur podaje sposoby na uśmierzenie powietrznego zagrożenia – jest ono posłuszne poświęconym dzwonom, można też je uciszyć, zanosząc modlitwy do Boskiego Majestatu, świętych (przede wszystkim św. Germana i św. Mikołaja), wreszcie skuteczne okazuje się przeżegnanie krzyżem (Sk 106). Od typologii wiatrów korzystnych i niekorzystnych dla ludzkiego zdrowia rozpoczął rozważania Krescentyn (K 5 i n.), kwestia ta pojawiała się również w pracach innych autorów.

b. Deszcz

Podobnie jak w przypadku innych zjawisk atmosferycznych, również i deszcz doczekał się licznych wzmianek w gospodarskich kompendiach. Znaczenie wody dla gospodarki rolnej jest doniosłe i trudno oczekiwać, by ten element został pominięty, chociaż – jako czynnik losowy, na który ludzie nie mają właściwie wpływu, nie był naukowo analizowany. Krescentyn, omawiając różne rodzaje wód, wskazuje na korzyści wody deszczowej (K 86–87), nie zajmuje się jednak głębszą analizą problemu. Haur również akcentował wysoką jej jakość (a zwłaszcza letniej wody burzowej, Sk 98), rozważania o roli wody w przyrodzie i gospodarce uzupełniają informacją, że w Egipcie obywają się w ogóle bez deszczówki, a pożądaną wilgocę dostarcza obficie Nil (Sk 100).

c. Śnieg

Kiedy Horacy podziwiał jarzący się w śniegu szczyt Sorakte, widział coś innego niż autorzy gospodarskich kompendiów – Krescentyn, omawiając wpływ śniegu na rolę, nie kierował się

poczuciem naturalnego uroku skrytej pod puszystą pokrywą ziemi, lecz chłodno kalkulował, w jaki sposób ten nieodłączny element zimowego krajobrazu wpływa na glebę. Zauważył, że jego ocena zależy od jakości gruntu – ziemia średniej jakości zyskuje w tym stanie, dzięki bowiem śnieżnemu okryciu nie tylko nie traci siły rodzącej (jednego z najważniejszych czynników, decydującego o przydatności do uprawy), ale wręcz ją wzmacnia oraz utrzymuje własne ciepło. Ziemia dobra jednak na opadach śniegu traci. Rzecz jasna, wszelki nadmiar jest zawsze szkodliwy, obfitość śniegu zaszkodzi zatem każdej glebie (K 134–135). Pozostali autorzy nie poświęcają śniegowi tyle uwagi, ograniczając się na ogół do stwierdzenia, iż pada on zimą i powoduje pewne utrudnienia (Gostomski, gospodarz praktyk, doszuka się i tu korzyści: uzna, że ta pora roku ułatwia transport ściętego drewna z lasu – można wszak posłużyć się saniami).

5. Walory estetyczne przyrody

Przeznaczeniem gospodarskich kompendiów było dostarczenie zainteresowanym podstawowej wiedzy o uprawie roślin i hodowli zwierząt oraz – w przypadku pracy Haura – ogólnej. Wspólnym elementem wszystkich prac (niezależnie od ich charakteru – ściśle rolnego lub encyklopedycznego) jest traktowanie przyrody w kategoriach niemal wyłącznie użytkowych. Każdy element prezentowanej rzeczywistości oceniany jest z punktu widzenia jej ekonomicznej przydatności; nie inaczej rzecz wygląda w stanowiących naturalne zaplecze intelektualne naszych autorów dziełach rzymskich teoretyków wiedzy gospodarskiej. Dla nich piękno przyrody sprowadzać się będzie do jej ekonomicznej użyteczności. Świat jest piękny wtedy, gdy został właściwie zagospodarowany, kiedy każda roślina znajduje się na swoim miejscu, w optymalnie dobranych warunkach glebowych oraz korzystnym sąsiedztwie, zasadzona w taki sposób, by wydała jak najobfitszy plon; kiedy każde zwierzę przebywa we właściwym czasie we właściwym miejscu, by i z niego rzetelny i zapobiegliwy gospodarz osiągnął

jak największą korzyść³⁹. Piękno zasadza się więc na swoistej harmonii, na współbrzmieniu wszystkich elementów gospodarczej symfonii. Nawet w tych partiach dzieł, które poświęcone są ogródkom kwiatowym, w tle pobrzmiwać będzie bezwzględny nakaz celowości: są piękne, owszem, ale dlatego, iż mają cieszyć ludzkie oko i tym samym dostarczać mu przyjemności⁴⁰. Nie jest to gospodarski *locus amoenus*, to zdecydowanie *locus utilis*.

Autorzy gospodarskich kompendiów nie byli bowiem ślepi na urodę świata natury, a jedynie rozważania swoje ściśle podporządkowywali założonemu celowi, który nie dopuszczał nieumotywowanych pożytkiem, estetycznych zachwyty. O wrażliwości na piękno przyrody niech zaświadczy choćby (drobny z pozoru!) ślad pracy nieznanego translatora dzieła włoskiego uczonego. Księgi siódme, poświęcone łąkom, gajom i wirydarzom, Krescentyn rozpoczyna od stwierdzenia (z którym już przyszło nam się zetknąć), iż łąki zostały stworzone „ku okrasie świata, potym ku pożytku ludzkiemu i bydła ludzkiem służącego” (K 476). W drugim wydaniu uzasadnienie to zostało amplifikowane i interesujący nas fragment zyskał brzmienie: „naprzód ku okrasie i też ozdobności swej, a potym ku pożytku ludzkiemu i też dla bydła ludzkiem służącego” (K II 480). Nieznany nam autor uznał więc za stosowne silniej zaakcentować kwestię urody, estetycznego przeznaczenia dokonań trzeciego dnia stworzenia, osiągając ponadto większą zgodność z oryginałem⁴¹.

Krescentynowi zdarza się również podczas opisywania poszczególnych gatunków wskazywać na ich urodę, na ogół czyni to w taki sposób, jak w relacji o jałowcu, kiedy to stwierdza: „tego drzewa

³⁹ Tak K 499, Sk 5, 14 i wiele innych.

⁴⁰ Tak np. K 485 i n. Chociaż w innym miejscu dopuści, by – o ile generalną dyrektywą jest przedkładanie pożytku nad „lubowanie” (K 499) – w przypadku wirydarzy kierować się jednak zasadą przeciwną. Mimo to jednak i tak sensem istnienia ogródków kwiatowych jest przecież pewien pożytek: cieszenie ludzkiego oka oraz dostarczanie za pośrednictwem zmysłu wzroku oraz węchu przyjemności.

⁴¹ *Prata fuerunt a natura divino mandato creata, ut terra, quae primo nuda fuit, vestiretur et orneretur, et ut ipsorum herbae tam virides quam siccae nutrimentum conveniens animalibus herbis utentibus praestent* (s. 2).

dwojaki jest rodzaj [...]. Jest też jego trzeci rodzaj w krainach ciepłych daleko cudniejszy i lepszy” (K 446). Podobnych uwag na kartach *Ksiąg o gospodarstwie* znajdziemy więcej. Wyraźnie widać, że – choć nie ujawniało się to nazbyt często! – autorowi nieobce jest odczuwanie piękna poszczególnych tworów natury, zdaje sobie sprawę z estetycznych walorów świata przyrody. Również Haur incydentalnie posłuży się tego rodzaju waloryzacją (Sk 66), jednak będą to wypadki i rzadkie, i podporządkowane utylitarnej ocenie poszczególnych roślin lub zwierząt. Nie zachwytów przecież oczekiwali odbiorcy staropolskich kompendiów.

6. Przyroda jako wyznacznik i regulator rytmu życia

Przywoływany już Bieńkowski stwierdził, iż w XVI wieku (a uwaga ta z całą mocą odnosi się również do przynajmniej dwu następujących stuleci) „przyroda była czynnikiem silniej oddziałującym na ludzi niż to jest obecnie. Wystarczy wymienić choćby tzw. zegar natury, czyli dobowy i roczny cykl przyrody, który w ówczesnych warunkach prymitywnej techniki określał rozkład czynności nie tylko w ciągu dnia, ale również w poszczególnych miesiącach całego roku”⁴². Refleksje nad tym rytmem spotykamy w różnych utworach literatury dawnej, wiele uwagi poświęcali mu również autorzy podręczników sztuki gospodarowania.

Najlapidarniej ujął to Haur: „wiele na tym należy, że każdą rzecz wedle swego czasu czynić i sprawować” (Sk 152). Ziemia bowiem to hojna matka i żywicielka, jednak ze względu na ustalony raz na zawsze porządek każda czynność ma dokładnie oznaczony termin, który – jeśli minie – nie może zostać przywrócony. Nieco szerzej (choć również zwięźle) wypowiada się Gostomski: „A ma to pomnieć każdy, iż czego omieszka czasu swego, że tego nie ugoni aż w rok albo nigdy. Bo co zimie ma być, lecie nie może być; co w jesieni ma być, to zimie nie będzie; co na wiosnę, to też lecie nie

⁴² T. Bieńkowski, *Wiedza...*, s. 5.

będzie. I księżyców czasy takoweż, co jednego omieszkasz, kiedy czas, drugiego nie ugonisz. A tak roku czekać długo i przykro, co prze niedbałość albo niepamięć opuścisz”⁴³. Poradnikowy praktycyzm nakazuje zatem skonstruować dzieło w formie kalendarza, wyliczającego stosowne prace w porządku chronologicznym, bądź też zamieszczenia tego rodzaju pomocy w ramach większej całości.

Porę dnia – zauważa autor *Skladu...* – rozpoznać można m.in. dzięki obserwacji zwierząt, znacznie korzystniej jest jednak dysponować zegarem. Sposobom mierzenia czasu poświęcił cały *Traktat XIV*, co świadczy o wadze, jaką przywiązywał do poprawnego oznaczenia pory dnia. Poinformował czytelnika, jak skonstruować zegar słoneczny, dołączył rozbudowany opis oraz matematyczne obliczenia, gwarantujące poprawność uzyskiwanych wyników, całość ubogacił obfitymi dygresjami o sławnych w świecie zegarach. Wywód o naukowych metodach sporządzania zegara uzupełnia informacja, w jaki sposób poprawnie odczytać porę dnia z zachowania zwierząt lub zjawisk przyrodniczych. Trudno wprawdzie by było stwierdzić, iż zegar słoneczny to element nowoczesnej techniki (sam gnomon znany jest bowiem przynajmniej od trzeciego tysiąclecia przed Chr., zegar słoneczny zaś to wynalazek wczesnego średniowiecza), jednak w dziele Haurowym wyraźnie widać, jak elementy techniczne harmonijnie łączą się w całość z tradycyjnymi, biologicznymi wyznacznikami życia.

7. Zakończenie

Gospodarskie encyklopedie doby staropolskiej zawdzięczają bardzo wiele literaturze rzymskiego antyku. Wprawdzie nie zawsze bezpośrednio⁴⁴, jednak z dzieł agronomicznych, pisanych przez uczonych Rzymian, czerpią niemal wszystko: od ogólnych założeń na temat celu i sensu istnienia przyrody (z charakterystycznymi

⁴³ A. Gostomski, *Gospodarstwo*, oprac. S. Ingot, Wrocław 1951, s. 67–68.

⁴⁴ Haur ochoczo korzysta z Krescentyna, autora średniowiecznego, jednak erudycja włoskiego pisarza sięga przecież przede wszystkim antyku.

modyfikacjami, dostosowującymi warstwę ideową tych prac do wymogów chrześcijańskiej doktryny) poczynając, na konkretnych poradach i wyjaśnieniach kończąc (wprawdzie i one podlegają procesowi adaptacji do miejscowych realiów, jednak przy zachowaniu właściwie całej treści, jak choćby w przywołanym już przykładzie porad z zakresu uprawy winorośli, mało efektywnej w polskim, znacznie chłodniejszym od śródziemnomorskiego klimacie).

W podstawowym zrębie kompendia gospodarskie są podobne – punktem wyjścia jest przekonanie, że świat (a więc i natura) został stworzony dla człowieka i w związku z tym jego eksploatawanie to działanie nie tylko korzystne, ale i moralnie wartościowe – stanowi wszak realizację zamiaru Stwórcy. Świat ten jest organizmem skomplikowanym, racjonalnie zorganizowanym – i dzięki temu możliwym do poznania, naukowego opisanie. Znajomość reguł rządzących światem ludzi pozwalała wyjaśnić mechanizmy sterujące przyrodą, a także objaśnić budowę poszczególnych jej elementów. To człowiek, jego fizjologia oraz tworzone przezeń organizacje pozwalają zrozumieć naturę tworów przyrody.

Przyroda pojawia się wreszcie jako tekst, świat znaków, które domagają się interpretacji (postawa taka właściwa jest przede wszystkim Haurowi). Jedne z nich nadają się do prawidłowego prowadzenia gospodarstwa (prognozowanie pogody, rozpoznawanie pory dnia), inne okazują się przydatne życiowo (zwierzęta jako egzemplifikacja ludzkich zalet i wad). Gospodarskie encyklopedie stają się więc zarówno źródłami wiedzy o świecie, jego prawach oraz zamieszkujących go organizmach, jak i swoistymi magazynami inwencyjnej topiki, przydatnymi każdemu czytelnikowi.